

W Raciborzu mieszka dwóch groundhopperów, z którymi od lat utrzymuję kontakt, a nigdy wcześniej nie byłem w tym mieście na żadnym meczu. Tak się złożyło, że sprawy rodzinne sprowadziły mnie na Górny Śląsk i ze względu na pojedynek Polonii Nysa z Pniówkiem w Pawłowicach postanowiłem zostać tam do soboty. Mecz Unii z Łędzinami był rozgrywany o 13.00., przez co idealnie mi podpasował. Byłem na nim z Jackiem z Trzi Rogi Elwer.



To było pierwsze w tym sezonie spotkanie Unii w IV lidze, do której właśnie awansowała. Rozegrała go na Stadionie OSiR-u, czyli nie na swoim, który, jak dowiedziałem się od Jacka, jest remontowany. Stadion OSiR-u w Raciborzu jest 312., na którym pooglądałem mecz. To

stary i duży obiekt w stylu PRL. Dwie trybuny leżące naprzeciwko są mocno od siebie oddalone. Ciężko byłoby prowadzić doping, w którym krzyczano by: - Druga strona odpowiada. Część trybuny głównej jest zadaszona, to podobno pamiątka, po czasach, gdy kobiety z Raciborza grały w Lidze Mistrzów.

Podczas meczu z MKS-em Łędziny na Unii zadebiutował nowy wzór biletu (cegiełki). Jak się wchodzi na główną trybunę, to się go kupuje przy wejściu. Jak ktoś idzie na trybunę po drugiej stronie, to w czasie meczu przychodzi pan z biletami i je sprzedaje. Niektórzy wykorzystują ten system i jak widzą zbliżającego się pana, to przechodzą na drugą stronę. Od niego można też kupić klubowy szalik.

Oprócz tego, że na meczu Unii Racibórz z MKS-em Łędziny były cegiełki, to jeszcze można było kupić taki dodatkowy los po 3 zł. W przerwie losowano nagrody. Kolega Jacek kupił dwa i wygrał dwie. Najpierw szalik Unii, a potem zestaw składający się z czapki i komina.

Sam mecz nie był porywającym widowiskiem. Do przerwy gospodarze prowadzili 1:0 po bramce zdobytej z rzutu karnego. W 78. minucie podwyższyli na 2:0. Dwie minuty później goście zdobyli kontaktową bramkę. Jednak w 84. miejscowi zadali ostateczny cios i zgarnęli komplet punktów.

W meczu Unia Racibórz - MKS Łędziny zagrał znany z ekstraklasowych boisk, Dawid Plizga. To obecnie grający trener Unii. W Ekstraklasie grał kolejno w takich klubach: GKS Katowice, Zagłębie Lubin, Jagiellonia, Górnik Zabrze i Termalica. W spotkaniu tym popisał się precyzyjnym strzałem z dystansu w samo okienko bramki. Jednak bramkarz gości wspaniałą paradą wybronił go.

Duże wrażenie zrobił na mnie Marcin Oślizlok, który zdobył dwie bramki. Przy obu pokazał to "coś", co ma prawdziwy łowca bramek. Podobno w tamtym sezonie, zdobył dla Unii 35 goli, tyle że w okręgówce.

Na początku meczu byliśmy na trybunie odkrytej. Na parę minut deszcz zepchnął nas pod drzewo. W przerwie przeszliśmy na główną i to była słuszną decyzją, bo pod koniec meczu i po jego zakończeniu była olbrzymia ulewa, która spowodowała, że stadion opuściliśmy kilkanaście minut po końcowym gwizdku.

Na meczu tym było około 150 osób.

Po tym spotkaniu ja pojechałem na mecz do Pawłowic, a Jacek z kolegą, który był kiedyś z nami na meczu ligi słowackiej, pojechali do Krzyżkowic.

{morfeo 587}